CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI
·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK VII. WARSZAWA, 19 CZERWCA 1938 R. Nr. 25 (264)

Zaniedbana dziedzina

W jednej z najnowszych publikacji polskich zwrócona jest uwaga na szalone spustoszenia, które w polskiej myśli politycznej spowodował brak ścisłych, obiektywnej prawdzie odpowiadających informacyj o Ukraińcach, ich życiu i działalności. Autor wytyka Ukraińcom zupełne zaniedbanie pracy informacyjno - propagandowej wśród Polaków, nigdy właściwie nie prowadzonej i nigdy nie ocenionej.

Jest to o tyle dziwniejsze, że sami Ukraińcy stale wyrzekają na „ignorantia Polonorum maxima in rebus ukrainicis", z największym przekąsem o tej niewiedzy wyrażając się i widząc w niej istotę wszystkich grzechów antyukraińskiego nastawienia polskiej opinii publicznej, urabianej przez ikacowych analfabetów. Nie można więc powiedzieć, aby Ukraińcom obojętnym było, czy Polacy będą o nich — o ich kulturze, ich dążeniach i wartościach potencjalnych — wiedzieli, czy nie. Owszem, społeczeństwo ukraińskie ma stałą pretensję do społeczeństwa polskiego, że nauka polska nie interesuje się nauką ukraińską, literatura polska literaturą ukraińską, polityka polska polityką ukraińską, prasa polska prasą ukraińską, a społeczeństwo polskie społeczeństwem ukraińskim i naród polski — narodem ukraińskim. Ma o to dużą pretensję, lecz nic w danym kierunku nie czyni, aby zainteresowanie to stale podtrzymywać: własnymi informacjami, współpracą w pismach polskich, kontaktami, odczytami, wieczorami dyskusyjnymi, publikacjami książkowymi czy nawet własnym pismem w języku polskim, konferencjami prasowymi i wszystkimi tymi środkami, które są w naszych czasach do rozporządzenia ludziom, posiadającym chociażby tylko mdłe pojęcie o służbie informacyjnej. Mamy wrażenie, że dla propagandy sprawy ukraińskiej wśród Niemców, Włochów, międzynarodowej zbieraniny genewskiej — o wiele więcej się czyni, aniżeli dla takiej propagandy wśród Polaków: wszak w Berlinie, Londynie, Genewie, Rzymie istniały względnie istnieją ukraińskie biura prasowe, a w tych i innych stolicach (Paryż, Czechosłowacja) istnieją placówki zajmujące się systematycznymi kontaktami z miejscowym społeczeństwem (czynnikami półoficjalnymi, prasą), przemawiając do tego społeczeństwa jego językiem ojczystym, a więc dla niego zrozumiałym. Społeczeństwo ukraińskie natomiast w Rzeczypospolitej uważa, że wystarczy przemawiać do Polaków w języku ukraińskim, aby oni również zrozumieli. I prasa ukraińska zżyma się, że Polacy jej nie czytują, a nie czytając — nic o dawnym i współczesnym ukrainiźmie nie wiedzą.

Nie ma żadnej wątpliwości, że zaniedbanie odcinka informacyjnego wobec Polaków było i jest jednym z największych błędów ukraińskiej polityki bieżącej (mamy na myśli cały okres od r. 1918 po dzień dzisiejszy), co więcej, jest jednym z kapitalnych dowodów tego myślenia ghettoistycznego i egocentrycznego, które jest tak znamienne dla wszystkich ruchów młodych i — zarozumiałych. Im głębsza kultura duchowa i polityczna, tym więcej wagi przywiązuje się do kontaktów ze światem, tym większe łoży się na nie fundusze, tym więcej energii zużywa się na informowanie świata zewnętrznego o sobie i swych wartościach konstruktywnych. Stolice świata walczą z sobą o pierwszeństwo w kolejce urządzania igrzysk olimpijskich; wystawy międzynarodowe z reguły przynoszą państwom, które je urządzają i gminom miast, na terenie których się odbywają, olbrzymie deficyty, a mimo to i sfery rządowe, i intelektualne, i gospodarcze zawsze prą do nowych takich wystaw, których celem jest zawsze ten sam cel najgłówniejszy: rozsławić imię państwa, miasta i narodu wśród mas cudzoziemców, ściąganych ze wszystkich krańców świata przez umiejętną propagandę i możliwie największe ulgi paszportowe, komunikacyjne i na okres pobytu. Istnieją towarzystwa przyjaźni między wszystkimi narodami, zajmujące się wymianą publikacyj za wzajemnym ułatwianiem sobie imprez kulturalnych. Ostatnia wystawa rzeźby niemieckiej w Warszawie była dowodem racjonalności tego rodzaju imprez.

Przyznać należy, że kolonia ukraińska w Warszawie, wśród której przeważa element naddnieprzańskiej emigracji politycznej, jest dość rzutka i wiele już uczyniła dla propagandy imienia ukraińskiego wśród Polaków stolicy. Praca jej jednak na tym polu musi być z natury rzeczy wyłącznie kulturalna, ogranicza się do koncertów, odczytów, wystaw artystycznych, wieczorów towarzyskich. Unika się skrzętnie wszelkich spraw „drażliwych" — i słusznie. Do poruszania spraw drażliwych i stawiania kropek nad „i" powołane są ukraińskie koła społeczno - polityczne miejscowe, ukraińskie stronnictwa polityczne, sfery dziennikarskie. Tego wszystkiego jednakże nie było i nie ma. Dziedzina ukraińskiej pracy informacyjnej na odcinku polskim jest nadal okropnie zaniedbana i ogranicza się omal że do przemówień poselskich podczas sesji sejmowej oraz do współpracy kilku (na palcach ich można policzyć) Ukraińców w „Biuletynie Polsko - Ukraińskim". „Biuletyn Polsko - Ukraiński" jest jednak wydawany i redagowany przez Polaków, jest pismem polskim, które powstało z inicjatywy polskiej, bez żadnego współudziału Ukraińców. Ukraińcy nie wydają również biuletynu „Wiadomości Ukraińskie", Ukraińcy nie pomyśleli dotąd o chociażby jednej książce informacyjnej. Ukraińcy wydali bodaj że jedną jedyną publikację naukowo - informacyjną pióra Leona Wasilewskiego, a do dnia dzisiejszego nie ma w języku polskim podobnej pracy, jaką było przedwojenne niemieckie wydanie geografii dra Stefana Rudnickiego „Ukraine, Land und Volk" („Ukraina, kraj i naród"). Informacje o Ukraińcach wśród Polaków szerzą z własnej inicjatywy Polacy — napotykając częstokroć po stronie ukraińskiej na poważne trudności i w zdobywaniu materiału informacyjnego, i w postaci brzydkich podejrzeń co do czystości intencyj!

Aby sprawiedliwości stało się jednak zadość, musimy i Ukraińcom przyznać rację, że społeczeństwo polskie istotnie nie tylko informacyj o Ukraińcach nie łaknie, lecz i broni się przed nimi. Prosimy zwrócić uwagę, w jaki sposób referowane są w całej prasie polskiej przemówienia posłów i senatorów ukraińskich: albo wspominane jest nazwisko mówcy, albo i samo nazwisko bywa przemilczane! Cały materiał informacyjny, zawarty w tych przemówieniach — ginie: nie dlatego, że jest miły albo niemiły, że jest podany zazwyczaj w formie argumentacji głównej tezy opozycyjnej danego mówcy, lecz dlatego, że kwestia ukraińska w ogóle traktowana jest przez prasę polską jako coś ubocznego, jako podrzędny odcinek życia państwowego, przy tym odcinek bardzo niesympatyczny i niepopularny. Weźmy np. istniejący w szeregu pism polskich referat redakcyjny przeglądu prasy ukraińskiej: jak często dział ten ukazuje się i jak bywa wypełniany? Dorywczo, niesystematycznie, z lekceważeniem sobie bezpośrednich kontaktów z ukraińskim światem publicystycznym i wiadomości źródłowych oraz z przemilczaniem właśnie głosów najważniejszych, najbardziej charakterystycznych. Z jakimi też ogromnymi trudnościami musi walczyć takie pismo, jak nasze, pismo, które w działalności swej kieruje się *wyłącznie* dobrze odczutym *obowiązkiem wobec Polski i jej racji państwowej!* Krok za krokiem musi wywalczać sobie pozycję, a do prawdziwej „odwagi" naszych czytelników spośród braci dziennikarskiej należy, jeśli który z nich raczy się na nas powołać.

Nie ma istotnie wśród polityków publicystów polskich zainteresowania ukrainizmem jako takim i poszczególnymi dziedzinami życia ukraińskiego, nie ma wyczucia i zrozumienia organicznego związku *przyszłości wielu spraw Rzeczypospolitej z przyszłością i teraźniejszością problemu ukraińskiego.* Świat literatury polskiej i świat sztuki polskiej również tylko w minimalnym stopniu interesuje się literaturą i sztuką, organizacjami literackimi i artystycznymi ich współzawodowców ukraińskich. O ile nawet młodsze pokolenie dziennikarstwa polskiego i politycznego myślącej młodzieży polskiej zdradza większe w tej materii zainteresowanie, mimo to mur chiński trwa między dwoma narodami nadal. Zaś rozwój wydarzeń politycznych i coraz większa obustronna radykalizacja nastrojów społeczno - politycznych pogłębia jedynie system wzajemnego „splendid isolation".

Wiemy, że na życiu ukraińskim ciąży niedostatek materialny i walka o egzystencję wypełnia ¾ istoty działalności zorganizowanego społeczeństwa ukraińskiego. Mimo to jednak istnieją bogate już instytucje ukraińskie, istnieją zamożne jednostki, ofiarność ukraińska na cele społeczne jest dość znaczna i nie tylko inteligencja ukraińska, lecz dosłownie cały naród przejawia już dziś niezwykle silne zainteresowanie sprawami polityki — ściśle mówiąc: kwestią stosunków polsko - ukraińskich. Każda podróż delegatów ukraińskich na każdy kongres czy zjazd międzynarodowy bywa bez trudności finansowana, polityczne pisma ukraińskie posiadają silne oparcie o swych prenumeratorów, a kierunek ekstremizmu i ekskluzywizmu ustąpił już w zasadzie miejsce kierunkowi konstruktywizmu i legalizmu. Czyżby więc istotnie argument braku funduszów był decydującym dla braku zainteresowania ukraińskiego odcinkiem polskim?! Dlaczego dotychczas nie powstało specjalne wydawnictwo ukraińskie w języku polskim, zajmujące się ogłaszaniem publikacyj ze wszystkich dziedzin, które obydwa narody interesują i wydawaniem encyklopedii ukraińskiej w języku polskim? *Dlaczego o tym przypominać Ukraińcom muszą Polacy?!*

L. B.

Jan Lipowiecki

Porty Ukrainy czekają na lepsze czasy

Paraliżujący wpływ rewolucji październikowej na życie gospodarcze dawnego imperium rosyjskiego znajduje swoje wyraźne odzwierciedlenie w stanie, w jakim w czasach bolszewickich znalazły się porty USSR.

O ile brzeg morski jest pomostem łączącym państwa nawet najdalej odległe, o ile porty są „oknem na świat", to sytuacja portów USSR w okresie porewolucyjnym jest odzwierciedleniem tak skutków odcięcia Sowietów od świata zewnętrznego, jak i chaosu oraz ruiny, charakteryzujących ich życie gospodarcze.

Upadek rolnictwa, którego produkty w obrotach większości portów USSR odegrywały wybitną, o ile nie dominującą, rolę, blokada ZSSR przez inne państwa, wśród różnych negatywnych zjawisk porewolucyjnego życia Związku Sowieckiego, przyczyniły się w pierwszym rzędzie do rażącego spadku handlu zagranicznego, a tym samym i do zmniejszenia się obrotów portów USSR.

Obroty portów USSR [1]) z 10039 tys. ton w 1913 r. spadły do 147,3 tys. ton w 1921 roku. Pierwsza „patiletka" (1928 r.) zastaje je na wysokości 1871,2, a druga (1933 r.) — 6631,1 tys. ton, przy wyraźnej tendencji do dalszego zmniejszania się.

Podobne zjawisko charakteryzuje i handel zagraniczny USSR przez jej granice morskie.

O ile eksport przez porty USSR w 1913 r. wyraził się liczbą 4965,4 tys. ton, to, po gwałtownym spadku obrotów z zagranicą w pierwszych latach po rewolucji w 1928 roku dochodzi on już tylko do 802,7 tys. ton, a w 1933 r. do 2987,1 tys. ton, przynosząc w latach następnych dość wyraźny spadek.

To samo zjawisko spostrzegamy w handlu zagranicznym i na linii importu przez porty USSR.

Import w 1913-ym roku wyraził się liczbą 716,9 tys. ton, w 1928-ym dał on tylko 205,2, w 1932 — 288,3, w 1934 — 159,2 tys. ton.

Te wszystkie zjawiska w początkowym porewolucyjnym okresie wywołały daleko posunięte zmniejszenie się ludności większości portów USSR. Dla przykładu weźmiemy chociażby Odesę, ludność której w latach 1912 — 1913 wynosiła 631 tys. osób, a w 1923 roku spadła do 316,6 tys. osób.

Przytoczone tu cyfry dają nam możność wyprowadzenia pierwszego, zasadniczego wniosku. W okresie, który stanowił granicę 1-ej i 2-ej „piatiletek" sowieckich, obroty portów USSR wynosiły tylko 66% obrotów przedwojennych przy wykorzystaniu zaledwie 40% przeładunkowej zdolności portów.

Porty USSR tym samym, mogły dać w swej pracy efekty daleko większe od tych, którymi charakteryzowały się obroty 1-ej „piatiletki".

A były to czasy, kiedy Związek Sowiecki chełpił się zdobyczami swej 1-ej „piatiletki" na polu gospodarczym i za zadanie dla 2-ej „piatiletki" stawił już tylko „skromne" „wzmocnienie zwycięsko zdobytych pozycyj"...

* * *

Gospodarstwo portowe nie było odosobnione w całokształcie organizmu gospodarczego USSR. Tym samym nie obeszło się tu bez zakrojonych na szeroką skalę planów, mających na celu reorganizację, usprawnienie i zwiększenie ilościowego efektu pracy portów USSR.

Obroty towarowe dla 5-ciu głównych portów USSR na 1932 rok przewidywane były np. w wysokości 12664 tys. ton, w rzeczywistości zaś w tym roku dało się osiągnąć tylko 6190 tys. ton.

Ograniczamy się tu do jednego przykładu, który wskazuje jednak, że i na tym polu sowieckich urzędowych planowań nie obeszło się bez „nożyc" wykazujących rozbieżność między planem a rzeczywistością, których rozpiętość utrzymywała się mniej więcej w granicach 50% przewidywanych norm.

Plany 2-ej „piatiletki" w odniesieniu do portów USSR wykraczają poza ramy naszego tematu, interesują nas one jednak o tyle, o ile dają obraz stanu, w jakim znajdowały się porty USSR na przełomie owych dwóch „piatiletek" sowieckich.

W tych planach spotykamy np. nie tylko tendencję do dwukrotnego zwiększenia zdolności przeładunkowej portów USSR, lecz i projekty osiągnięcia specjalizacji portów w zależności od zasięgu i charakteru produkcji rejonów ku nim ciążących. W tych planach mówi się o potrzebie rejonowania wewnętrznej pracy portów, zwiększenia stanu floty handlowej, a zwłaszcza floty przeznaczonej do przewozu produktów ropy naftowej, węgla i rud. Te plany konstatują potrzebę technicznej reorganizacji portów USSR, modernizacji różnych urządzeń portowych itp. [2]).

Tu, w tych planach, właśnie otwiera się przed nami szeroki obraz potrzeb portów USSR i na jaw wychodzą różne sowieckie „lecz" i „ale".

Uchwały Państwowej Komisji Planowań USSR konstatują np. i potrzebę pogłębienia dojścia do portów w celu udostępnienia ich dla większych okrętów oceanicznych... Realizacja tej uchwały napotyka jednak na pewne trudności związane z niewystar-

---

[1]) Materiał cyfrowy oparty na danych rocznika statystycznego — „Narodnie gospodarstwo USSR", 1935.

[2]) „Transport Ukrainy w 2-ij piatylitci".

czającą ilością urządzeń pogłębiających. Nawiasem mówiąc i istniejące urządzenia tego rodzaju już liczą ponad 30 lat, a tym samym są przestarzałe i nie mogą dać wymaganych efektów pracy...

Należy w maksymalnym stopniu zmechanizować prace portowe, w Odesie bowiem w 1932 roku było zmechanizowane tylko 50% prac, w Chersowie 60% itd. Należy zwiększyć sieć dróg kolejowych tak wewnątrz portów, jak i w ich zapleczu, istniejące bowiem koleje nie wystarczają przy obecnym nawet stanie prac portowych... Należy zelektryfikować tereny portowe, brak energii elektrycznej bowiem w niektórych portach dość często nie pozwala na uruchomienie nawet dość nielicznych elewatorów i różnych urządzeń mechanicznych... Należy dla robotników portowych stworzyć normalne warunki mieszkaniowe, kulturalno - pobytowe itd.

Są to niektóre, ale jak wymowne spostrzeżenia Państwowej Komisji Planowań USSR.

Proste i dość skromne obrachunki tej Komisji wykazywały, iż dla realizacji planów, zaspakających bądź co bądź dość „niewybredne" wymogi portów USSR, potrzebna będzie suma około 180 mil. rb., co w okresie drugiej „piatiletki" wynosiło około 15 — 20% jednorocznego budżetu państwowego USSR, a tym samym, około 3 — 5% rocznego budżetu USSR przy realizacji tych planów, rozłożonej na przeciąg pięciu lat.

*

* *

Skąpe są dane urzędowych publikacyj sowieckich, z których można byłoby wnioskować o tempie i rozmiarach realizacji nakreślonych dla drugiej „piatiletki" planów modernizacji portów USSR.

Dane, które w publikacjach sowieckich spotykamy, nie budzą bynajmniej zbytniego zachwytu prawdopodobnie i u samych projektodawców i realizatorów tych planów.

Oto charakterystyczny przykład. Na prace związane z pracami portowymi dla głównych portów USSR w 1935 roku asygnowano [3]): dla portu Odeskiego 2,7 mil. rb., Chersońskiego — 2,3, Mikołajewskiego — 0,3, Mariupolskiego — 1,5, Berdiańskiego — 0,3 mil. rb. A więc, 7,1 mil. rb. dla 5-ciu głównych portów USSR. Stanowi to zaledwie około 4% wspomnianych przez nas 180 mil. rb., niezbędnych dla zaspokojenia najistotniejszych potrzeb portów USSR.

Widzimy, iż porty Ukrainy z ich przestarzałymi urządzeniami, z ich 30% pracy zmechanizowanej, z ich brakiem energii elektrycznej dla utrzymania w ruchu elewatorów i urządzeń portowych, z niewystarczającą siecią kolei żelaznych itp. — muszą na razie czekać na... lepsze czasy.

[3]) „Narodnio - gospodarskyj plan USSR na 1935 rik". W-wo „Derżawnoji Planowoji Komisji USSR".

Józef Łobodowski

Młoda poezja ukraińska

Warunki, w których rozwija się, pracuje i walczy współczesna literatura ukraińska, nie znajdują bodaj żadnego precedensu w dziejach kultury europejskiej. Zapewne, niejeden naród po utracie niepodległości znajdował się w analogicznej sytuacji, dla niejednego społeczeństwa literatura była przede wszystkim nosicielką jego wolnościowych i wyzwoleńczych ideałów, a dopiero potem twórczością artystyczną. Jednakże i tu analogia jest niepełna.

Naród polski również nie posiadał własnej państwowości, również wydany był na łup zaborczego imperializmu. Ale kulturalnie naród ten podbitym nigdy nie został, wręcz przeciwnie — w latach najsroższego upadku fizycznego dawał dowody najwyższej prężności duchowej. Wreszcie tradycja dawnej świetności stała się dla niego tym kośćcem wewnętrznym, który mimo wszystko utrzymywał przy życiu okaleczony kadłub narodowej świadomości i samowiedzy.

Inaczej było na Ukrainie. Ani tradycje narodowe nie były tak silne, ani dorobek kulturalny dość wielki, aby tyluwiekowa niewola moskiewska nie zawarła w sobie istotnego niebezpieczeństwa dla rdzenia kultury ukraińskiej. „Ticha ukrainśkaja nocz" nad ruinami Baturynu — to była nie tylko piękna figura poetycka. Najzdolniejsi, najgenialniejsi ludzie szli na żer ogólnoimperialnej kultury wszechrosyjskiej, podczas, gdy na chutorach połtawskich i czernihowskich panował spokój małoruskiej, prowincjonalnej ciszy, a w niej dogorywały różne martwe dusze sennego pokolenia wegetacji i bezsilności. Skuta i prześladowana Polska miała swoich zdrajców i renegatów, miała też znakomitych pisarzy i twórców, którym kontakt z urzekającą niekiedy swym bogactwem kulturą rosyjską nie uszedł bezkarnie, ale zjawiska hoholewszczyzny tu nie było i być nie mogło.

Stąd też sytuacja narodu ukraińskiego jest o wiele trudniejsza. Wywalczenie orężem niepodległości państwowej — to tylko część zagadnienia. Podjęcie trudu kulturotwórczego, wysiłku oczyszczenia i przezwyciężenia, dotarcie do własnych, nieskażonych źródeł, ostateczne zlikwidowanie wszelkich prowansalskich smaków i smaczków, wszystkich małoruskich Mirhorodów, rojących się od Koroboczek i Perepenków, wszelkiej kulturalnej machnowszczyzny, powstającej, jako dobrze zrozumiała i uzasadniona reakcja na takie warunki bytowania — oto program nowych pokoleń ukraińskich.

Program niełatwy, z uwagi na okoliczności, w jakich trzeba go realizować, niemal heroiczny.

To wszystko przesądza o nastawieniach młodej literatury ukraińskiej, a poezji w szczególności. Postulat służby narodowej ma tu swoje głębokie uzasadnienie, bowiem nie wypływa z jakiegoś a priori narzuconego nakazu i nie ma w sobie nic z takiej, czy innej koniunktury. Jest po prostu żywiołową i naturalną reakcją narodu, dotychczas gwałtem wtłaczanego w ramy obcej mu i nienawistnej kultury, a obecnie nawracającego do własnych żywych źródeł, szukającego straconych niegdyś kontaktów z Europą, słowem na gwałt odrabiającego swoje wieloletnie zaległości.

W głównym swoim nurcie literatura ukraińska usiłuje oderwać się i odgrodzić jak najmocniej od Wschodu, a nawiązać zerwane w wyniku sytuacji historycznej nici łączności z uniwersalną rzymską kulturą Zachodu. Że nie jest to prąd

sztuczny, ale jak najbardziej organiczny, wypływający z kulturalnego renesansu ukrainizmu, o tym świadczy dobitnie fakt istnienia w swoim czasie podobnych tendencyj i na Ukrainie Sowieckiej. Tendencje te zostały przez Kompartię zduszone i, jeśli nie zlikwidowane całkowicie, to w każdym razie wpędzone pod ziemię, ale to nie zmienia istoty zjawiska. Tragicznie zmarły Mykoła Chwylowyj, który był głównym chorążym tego kierunku, operował wprawdzie żargonem marksistowsko - partyjnym, był to przecież naskórek tylko. Programowe występowanie przeciw forytowanemu przez partię a płytko pojętemu socjologicznemu utylitaryzmowi, świadome i celowe nawiązywanie do uniwersalistycznych źródeł europejskich, idące w parze z ambicją godnego i twórczego kontynuowania wspaniałej kultury europejskiej, wreszcie żądanie całkowitej *derusyfikacji* literatury ukraińskiej, „ucieczki od rosyjskiej literatury i jej stylów" — to była istota chwylowizmu, będącego zatem niczym innym, jak po prostu szeroko i ambitnie zakrojonym planem kulturalnego usamodzielnienia Ukrainy.

Jeszcze wyraźniej, bo wolne od przymusowego balastu marksistowskiego, zjawisko to występuje w młodej poezji ukraińskiej. Jest ona nawet w najwyższych swoich osiągnięciach i najszczęśliwszych momentach przede wszystkim dokumentem epoki. Rozlegają się w niej kroki wielkich wypadków historycznych, wieją wichry przełomowych zdarzeń, unosi się lament mordowanego narodu, dźwięczą tony profetycznego jasnowidzenia — jest to więc twórczość w istocie swej romantyczna, choćby klasycznymi często metodami operowała.

Ale, co najważniejsze, jest to poezja o wysokim napięciu twórczej *moralności*. W jej rytmie, w jej niepokoju wyczuwasz drapieżny pęd do wypracowania, zdobycia własnej postawy, własnego moralnego kręgosłupa, do wyrwania się spod władzy tragicznej przeszłości, która w niewoli umiała tylko skarżyć się i zawodzić.

I dlatego pierwszym znamieniem młodej ukraińskiej poezji jest niekłamany i szczery *optymizm*. Optymizm, być może niekiedy barbarzyński, witalizmem i biologizmem przeniknięty, czerpiący swoje siły ze świadomości nadchodzących rozstrzygnięć i nieuchronnej walki o wielkość swego narodu. Jeszcze u niektórych starszych poetów, jak u Małaniuka, który pierwszy uderzył w struny poezji patriotycznej, dźwięczą dość często wyraźne nuty rozpaczy i przygnębienia, patos histerii, załamywanie rąk, inwektywy, jakże przypominające polskie romantyczne „Groby Agamemnona", działa cała aparatura jeremjaszowych lamentów; młode natomiast pokolenie pisarzy reemigruje z nad brzegów Babilonu i rzadko tylko próbuje tonów elegijnych. W tym szykującym się do walki taborze wiolonczele i skrzypce, flety i mandoliny usunęły się na dalszy plan, ton nadają bojowe werble i surmy.

Historyzm i historiozofia panują tu niepodzielnie, jak i przystało na przedstawicieli narodu, który nie może się skarżyć na przesyt własnej historii. Dążą do renesansu narodowej woli i siły, więc nie obce im jest wszystko, co z woli i siły poczęte. Zawiodła ich wiara w rewolucyjne ruchy społeczne, więc nawracają do personalizmu, do kultu bohaterów, wodzów i zdobywców.

Nie mają państwa, więc są imperialistami. Tylko wojna może im dać niepodległość, więc uprawiają w swoich książkach poetycki militaryzm i kult bezkompromisowego, rycerskiego *heroizmu*. Przeżywają z całą pasją to wszystko, czego nie zawiera ich własna narodowa historia: więc wyprawy krzyżowe, dalekie podróże konkwistadorów i odkrywców, rzymskie przewagi nad wrogiem, błędne rycerskie turnieje, samotne rejsy korsarskich fregat, zwycięstwa i klęski, bitewne pochody i noclegi. Żyją tradycją ruskiego średniowiecza książęcego, które jest dla nich mitem wielkości i najpiękniejszą legendą. Chętnie przyzywają ku rozpalonym czołom niezapomniany wiatr ukraińskiego wojskowego renesansu w latach zbrojnej walki o niepodległość. Są nie tylko cechem poetów, stanowiąc niejako surowy zakon rycerski. Słowo *ojczyzna* nie jest dla nich materiałem dla pięknej metafory. Noszą w sobie patos epoki i budowania, walki i zwycięstwa, patos rzeczywistości, którą poznali, przyjęli i postanowili przerobić na kształt i podobieństwo własnych snów. Są często prymitywni i dziecinni, barbarzyńscy i prostaccy. Mają handicap kulturalnego przedwiośnia. Są szorstcy, jak i epoka, która ich wydała. Jeśli w ich gromadzie znajdzie się kobieta, nie skorzysta ze swego przywileju poetki. Będzie marzyć o urodzeniu syna — wojownika i tęsknić do dalekich wierzb rodzinnej połtawszczyzny.

Reasumując, jest młoda poezja ukraińska *poezją idei* w najlepszym tego słowa znaczeniu. Wróżąc nowe zmagania i zwycięstwa swego narodu, świadczy całą postawą o dokonywującym się renesansie Ukrainy. Anarchistyczne pierwiastki psychiki ukraińskiej, które tyle już złego uczyniły narodowi w przeszłości, znalazły tu swoje zaprzeczenie w tęsknocie do dyscypliny moralnie pełnowartościowego i gotowego do samoofiary człowieka. Etyczny, czy ascetyczny nawet nakaz walki i wspomniany już, a z poczucia jej nieuchronności płynący optymizm decydują o tym, że tragiczne antynomie współczesnego świata nie mają do tej poezji przystępu, lub też znajdują wyraz zupełnie odrębny, niż to się dzieje gdzie indziej. Obcy jest jej hamletyzm, nie znany tragizm rozczarowania. Młodość narodu, który się budzi ze snu, decyduje o jej obliczu.

Oddaje się nam w tej poezji młode pokolenie ukraińskie, spragnione wielkości i na wielkość samo siebie skazujące, rozkochane w ziemi i jej sprawach, pamiętne dumnej przeszłości swoich przodków, przekonane o tym, że jego ojczyzna jest najpiękniejszym krajem na świecie, pełne niepokoju naszych czasów, dumne z trudów, które go czekają, uskrzydlone ambicjami burzliwej krwi i tęsknota „najbardziej samotnej rasy w Europie".

Zasługuje ta poezja na uwagę tym większą, im więcej tłucze się w polskiej nieświadomości mylnych i na niczym nieopartych sądów, a raczej przesądów o istocie ukrainizmu. Zasługuje na uwagę, jako dowód, że naród ukraiński wkroczył już w okres decydującej walki o niezależności własnej kultury i jej świadomą *europejskość*.

Z prasy prometejskiej

„Prométhée". Organe de Defense National des Peuples opprimés de l'U.R.S.S. Nr 136 - 137.

Ostatni zeszyt (podwójny) miesięcznika „Prométhée", ukazującego się w Paryżu, będącego głosem narodów ujarzmionych w Z.S.S.R. i złączonych w tak zw. „froncie prometejskim", przynosi szczególnie ciekawy materiał. Szereg artykułów omawia zarówno stan obecny nowoczesnego „więzienia narodów" — imperium rosyjsko - komunistycznego, jak i rozważa kwestie zasadniczego znaczenia w aspekcie historiograficznym.

Ciekawym przyczynkiem do nastrojów panujących obecnie we Francji i do stopnia orientowania się nawet wybitniejszych polityków francuskich w sprawach dotyczących wschodu Europy jest artykuł pt. „Z okazji pewnej konferencji”. Autor, ukrywający się pod trzema gwiazdkami, opowiada o wrażeniach z konferencji (właściwie wiecu) zwołanej przez znanego polityka p. Doriot, niegdyś komunisty — teraz zaciekłego wroga swych dawnych towarzyszów.

We Francji jest dużo polityków i to nie tylko na lewicy, uważających, że francusko - sowiecki pakt jest nieodzownym warunkiem zachowania równowagi europejskiej i gwarancją pokoju powszechnego. Z tego też powodu ci politycy mają żal do Polski, która uchyla się konsekwentnie od zawarcia tak zw. „paktu wschodniego”, dającego możność przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium polskie. P. Doriot jest jednak zupełnie innego zdania w tej kwestii; on uważa, że pakt francusko - sowiecki jest dla interesów francuskich całkiem niepotrzebny, a nawet szkodliwy. Jest on, zdaniem p. Doriot, przyczyną wszystkich kryzysów wewnętrznych, które trawią Francję w chwili obecnej. Również nie jest ten pakt i instrumentem pokoju, ponieważ Sowiety bezustannie pchają Francję do wojny i w ogóle chcą rozpalić pożar światowy.

Przyznając słuszność tezom p. Doriot, autor artykułu zwraca uwagę, że i ten polityk, doskonale na pozór orientujący się w stosunkach sowieckich, *traktuje 170 milionów sowieckich obywateli, jako jednolity naród, zapominając, że Sowiety są mozaiką narodów*, że połowa ludności należy tam do narodowości starających się uwolnić spod jarzma sowiecko - moskiewskiego i uzyskać polityczną niezależność. Tę okoliczność, mającą pierwszorzędne znaczenie dla charakterystyki obecnej sytuacji w Sowietach, p. Doriot *zupełnie przemilcza.*

Źródłowy artykuł p. J. Charlet, p.t. „Wielkie bankructwo sowieckie”, oparty na sowieckich danych statystycznych, omawia niepowodzenie planu przeniesienia znacznej części przemysłu ciężkiego z części europejskiej Z.S.S.R. do Azji. Poza wymogami natury ekonomicznej i wojskowej, które spowodowały ten plan, autor słusznie wskazuje i na trzecią przyczynę, a mianowicie strach władców sowieckich przed ludnością Ukrainy i Kaukazu, w której sąsiedztwie znajdują się teraz jeszcze główne ośrodki przemysłowe ZSSR (zagłębie donieckie, kopalnie rudy żelaznej i węgla).

Przenosząc ew. tworząc nowe ośrodki przemysłu ciężkiego na terenach Azji, gdzie gęstość zaludnienia jest bez porównania mniejsza i przesiedlając tam robotników pochodzenia przeważnie wielkoruskiego, władze sowieckie pragną zabezpieczyć w ten sposób swój ciężki przemysł przed ewentualnością powstania narodowego ludności należącej do narodów ujarzmionych w ZSSR.

Na podstawie danych cyfrowych autor stwierdza, że plan ten nie udał się, ponieważ nie zostały osiągnięte planowane na koniec 1937 r. liczby produkcji w nowych ośrodkach przemysłowych, jak również szwankuje transport kolejowy, mający zabezpieczyć tę produkcję.

P. Patawidze w artykule „Testament Piotra Wielkiego” podaje wyjątki z dokumentu znalezionego jeszcze w r. 1754 w jednym z archiwów francuskich i stanowiącego kopię z testamentu politycznego cara moskiewskiego Piotra I, sporządzonego zaraz po bitwie pod Połtawą w r. 1709. Ciekawe i niepozbawione aktualności są wskazówki cara jak np.: — 1) trzymać cały naród rosyjski w stanie permanentnej gotowości wojennej, 2) korzystać z każdej okazji wmieszania się do spraw państw europejskich, 3) podzielić Polskę, a dla osiągnięcia tego podsycać wewnętrzne w niej zamieszki, przekupywać władze polskie, wpływać na wybór króla, 4) zbliżyć się możliwie do Konstantynopola i do Indyj, 5) obiecankami pomocy dla niektórych państw w ich ewentualnych konfliktach z innymi, stwarzać rodzaj protektoratu nad nimi i przygotowywać w ten sposób zupełne ich opanowanie (czyż nie uderzające wprost podobieństwo do stosunków obecnych czesko - sowieckich? — Red).

Autor artykułu dowodzi na przykładach historycznych, jak spadkobiercy Piotra I, *aż do Lenina i Stalina włącznie*, wykonywali konsekwentnie testament tego „zbieracza ziem russkich” na szeroką skalę, posługując się tylko różnymi metodami, ale w gruncie rzeczy realizując aspiracje imperializmu rosyjskiego. Polityka w stosunku do krajów sąsiadujących bezpośrednio z Rosią, system wynaradawiania i rusyfikacja podbitych narodów, polityka Rosji w epoce Wielkiej Rewolucji Francuskiej, rola cara Aleksandra I i wreszcie hasło rewolucji światowej rzucone przez Lenina i jego adherentów — wszystko było konsekwentnym wykonaniem planu nakreślonego po zwycięstwie połtawskim, które było momentem zwrotnym w historii Rosji.

Publicysta ukraiński M. Dańko omawia podłoże ostatniego procesu - monstre w Moskwie (Bucharina, Jagody i in.) w artykule p.t. „Moskwa, narody ujarzmione w ZSSR i Europa”. Nawiązując do postawienia w stan oskarżenia czołowych reprezentantów republik sfederowanych, jak Hryńko, Szarangowicz, Chodajew, Ikramow i oskarżenia ich o szpiegowstwo, sabotaż, zdradę ojczyzny itp., autor wysuwa tezę (podzielaną między innymi i przez prasę niemiecką), że chciano w ten sposób skompromitować ruchy narodowościowe w Sowietach, przypisując im i w ogóle separatyzmom różnych narodów sowieckich, całą winę za opłakany stan ekonomiczny i nędzę panującą w Sowietach oraz wysunąć Stalina, jako „zbieracza ziem russkich” i poskromiciela separatyzmu.

Cekawy artykuł p. J. Sałakaja p. t. „Rosja i kraje bałtyckie” oświetla stosunek Rosji Sowieckiej do nowopowstałych państw nad Bałtykiem oraz do państw bałtyckich starych” (Norwegia, Szwecja). Rosja Czerwona nie pogodziła się z utratą prowincyj bałtyckich. Świadczy o tym wymownie próba zrewolucjonizowania Finlandii w r. 1917-18 jak również znacznie późniejszy zamach na ustrój państwowy w Estonii w r. 1924, inspirowany i wspomagany przez Sowiety. Te zakusy sowieckie zmusiły państwa bałtyckie do zawarcia paktu obronnego. Również i stare państwa bałtyckie, jak Szwecja i Norwegia, czują się zagrożone przez imperializm sowiecki, budujący bazy wypadowe na północy, skutkiem czego wzmaga się ostatnio tendencja do ściślejszej współpracy pomiędzy tymi państwami a Finlandią i jej sąsiadami na południowym brzegu Bałtyku.

Poza tym nowy numer „Prométhée” zawiera obszerną recenzję z wydanej przed dwoma laty książki Mir - Jakuba o zagadnieniu kaukaskim.

Inny publicysta ukraiński i działacz emigracyjny w Paryżu, M. Kowalski, dobitnie charakteryzuje całą obecną i poprzednią (przedrewolucyjną) strukturę duchową Rosji w artykule p. t. „Fantom historii”. Idea Rosji zrodziła się po Połtawie w umyśle Piotra I, a jego następcy, przy pomocy kadr tak zw. „inteligencji” (duchowieństwo, administracja, wojskowi, pisarze, poeci, filozofowie, muzycy) konsekwentnie przeprowadzali rusyfikację podbitych ziem. Skład narodowościowy tych kadr był różnobarwny i ten amalgamat powstały z różnic plemiennych odpowiadał amalgamatowi różnic ideowych i pojęciowych. W ciągu całych stuleci Rosja szukała sama siebie. Dość przypomnieć słowa poety Tiutczewa: — „Rosji nie można pojąć rozumem... w Rosję można tylko wierzyć”. Te słowa nadzwyczaj są bliskie sensem do słów wypowiedzianych nie tak dawno przez Stalina: — „programu komunistycznego wcale nie trzeba znać, trzeba weń wierzyć!”. Jak widzimy, zjawienie się bolszewików na scenie rosyjskiej nic nie zmieniło ani w systemie rządzenia, ani

w mentalności rosyjskiej. Rosja teraz, jak i kiedyś, nie reprezentuje w rzeczywistości żadnej jednolitej koncepcji państwowej, cywilizacyjnej, rasowej czy filozoficznej i pozostaje nadal „kolosem na glinianych nogach”. W oczekiwaniu na upadek tego kolosa przy pierwszym uderzeniu zzewnątrz, nierosyjskie narody ZSSR (Ukraina, Gruzja, Turkiestan i in.) powinny być połączone w jeden front przeciwmoskiewski.

Recenzja ze znanej książki gen. Kutrzeby „Wyprawa kijowska” p. Zataszańskiego p. t. „Nauka wojny 1920 r.” omawia najgłówniejsze tezy autora książki. Podzielając na ogół poglądy gen. Kutrzeby, autor recenzji nie zgadza się jednak z twierdzeniem, że ostateczne zwycięstwo nad Rosją będzie możliwe wtedy, kiedy ona sama będzie przygotowana do realizacji planu politycznego przebudowy wschodu Europy (coś w rodzaju milczącej zgody na taką przebudowę ze strony Rosji). Polemizując z tym wywodem, autor recenzji wysuwa tezę, że zwycięstwo to będzie uwarunkowane politycznym przygotowaniem wszystkich narodów ujarzmionych przez Rosję i zagrożonych przez nią oraz ich zdolnością usunąć tego, co ich dzieli i rozprasza ich siły.

Wśród materiałów do historii Azerbejdżanu dr Mir-Jakub podaje dane historyczne z okresu X i XI st. Ciekawa jest wzmianka historyczna o tym, że jeszcze w r. 913, a potem 943 Azerbejdżan, a zwłaszcza zachodnie wybrzeże morza Kaspijskiego aż do r. Kury i m. Bilod-ul-Nefti (obecne Baku) były terenem najazdu Rusów (z okolic Dniepru), którzy splądrowali całe wybrzeże uwożąc ze sobą wielką zdobycz i jeńców-niewolników.

Ciekawa i obszerna kronika prasy sowieckiej, obrazująca obecny stan Ukrainy Sowieckiej pod jarzmem moskiewskim daje sporo materiału dotyczącego najaktualniejszych spraw w dziedzinie sowieckiej ekonomiki, kultury i przemysłu.

Na ogół, pod względem doboru materiału i jego treści, ostatni, zreformowany numer „Prométhée” spełnia swe zadanie: — jest aktualnym informatorem opinii europejskiej o rzeczywistej sytuacji w ZSSR oraz o dążeniach ujarzmionych tam narodów nierosyjskich. *J. N.*

Dla potomności

Nałożyłem ja okulary, wziołem igły, siedzy i łatam podszewki swego pidżaka (=marynarki). Prawdy tobi powiedziałszy, kochany Wacio, okropni ja nie lubi tego zajęcia. Ot ty mówisz, ży ja mógłbym poprosić swojo gospodyni. Nu pewni, ży mógłbym, jaż wim i bez ciebi. Ali tyż wisz, co kobiety zawszy mówio starszym kawalerom: „Dlaczego pan nie ożeni si? Żona by panu cerowała, przyszywałaby panu guziki”. To ot ja straszni boi si, żeby pani Sitkowa nie pomyślała, ży ja swatam si do nij; dlatego jij i nie proszy.

Nu dobrzy. Siedzy ja sobi i szyi, nawet troszki sobi palcy pokłułem, aż tu raptem Tadzio przychodzi. Nu, dzień dobry, dzień dobry, co u ciebi słychać, a u ciebi co, i tak dalij. Potem siadł ten Tadzio na krześli, wytarł sobi nosa, położył obie ręcy na kolanach (jedno ręki na jednym kolani, drugo na drugim), wpatrzył si mnie prosto w oczy, pomilczał trochi, a nareszci mówi:

— Fotografuj si.

Ja zdziwiłem si i mówi:

— Kto?

—Żeli ja tobi mówi: fotografuj si, znaczy si ty.

Ja popatrzyłem si na niego jak na wariata i pytam si jego:

— A czegoż ja, kochany Tadzio, fotografować si będy?

— Jak to czego? Tyż nie wieczny jesteś. Niech po tobi choć taka pamiątka zostani si twoim przyjacielom, ha, ha!

Pośmieli si my z tego ze trzy — cztery minuty, a na koniec Tadzio mówi:

— Nu, ali oprócz żartów. Ot ja tobi zaraz powim, dlaczego ty musisz zdjąć si.

Wyjął on z kieszeni portfel, z portfelu list, a marka na tym liści była francuska. On i mówi:

— Ty wisz od kogo ten list?

— Nie, mówi ja, nie wim, kochany Tadzio, boż ty mnie nie powiedziałeś.

— Ty pamiętasz Wiktora Poźniaka?

— Jakiego Poźniaka? Chibaż nie tego, któren w Kijowi chodził z nami do gimnaźjum?

— Tego samego. Ot ja od niego list odebrałem. Okazui si, ży on bidoraka już siedemnaści lat w Paryżu siedzi, nikogo swojego ni ma, tęskni straszeczni. Teraz on jakoś dowiedział si, ży my z tobo w Warszawi jesteśmy, i piszy do mnie. Przyszlijci — piszy — kochani ludzi, przynajmij swoi fotografii, niech ja choć popatrzy si na waszy fiźjonomii!

— Nu to dobrzy, mówi ja Tadziowi, to ty jemu poszlij swojo.

— Pewni, ży poszli. Ali ja chce i twojo jemu posłać.

— Nie ,kochany Tadzio. Ja nie zwariowałem fotografować si. Po pierwszy mnie szkoda pieniędzy, a po drugi kościum u mnie nie bardzo elegancki. Na konto spodni szelma Żyd

mnie oszukał: ponosiłem ja ich wszystkiego dwa lata i już zrobiła si na kolani taka dziura, żу ledwi ja jo załatałem. A pidżak także trochi potarty.

— Nic nie szkodzi, mówi Tadzio. Ja tobi pożyczy swój surdut. Ot tylko szkoda, żу ty taki wysoki i suchawy, nie bardzo ładni będzi na tobi leżeć. Nu ali mniejsza z tym.

— Jak ty sobi chcesz, kochany Tadzio, mówi ja, ali ja fotografować si nie będy.

Nie uśpiałem ja tego powiedzieć, aż tu przychodzi Fójcik Konstanty, szwagier mój. Tadzio i mówi do niego:

— Dobrzy, żу pan przyszedł, pani Konstanty. Uparł si człowiek i choć ty do niego strzelaj, nie chce zdjąć si. A rzecz jest taka i taka. To ot my z panem we dwoch weźmiem jego za grzywy i siło pociągniem.

— Nu dobrzy, mówi Fójcik, ja zgadzam si. Tylko trzeba jego jakoś przyzwoicij ubrać. To raz. A po wtóry, niechaj on zaczeszy si.

— Raćja, mówi Tadzio. Żeby nie wyglądał a la koszą iryte.

Posłał on Fójcika do kuchni, żeby trochi namoczył mojo szczotki do czesania, a sam siedzi i pilnui, żebym ja czasem nie dał nogi. Kazali oni mnie bardzo ładni uczesać si, a na koniec Tadzio mówi:

— Nu to teraz, pani Konstanty, bierz pan jego pod lewy skrzeli, ja wezmy pod prawy i poprowadzim jego do mnie przebierać.

Widzy ja, żу już wszystko przepadło, więc mówi do nich:

— Rodacy! Nie ciągnijci wy mnie siło. Jak ja zrozumiałem, żу wy już nie odczepici si od mojij duszy, to już Bóg z wami, pójdy dobrowolni.

Zaprowadzili mnie oni do Tadzia, posadzili na łóżku i dawaj ubierać. Jak zaczął Fójcik wiązać mnie Tadziowy krawat na szyi, to mało-mało nie zadusił na wieki wieczny amen. Potem włożyli oni na mnie surdut, stojo i oglądajo.

— Trochi on na niego za krótki, mówi Fójcik. Pan ni ma dłuższego?

— Nie, mówi Tadzio, nie mam. Ty byś, kochany Stasio, trochi zgiął nogi w kolanach, możу wtedy lepij będzi leżeć, ha?

— Nu, przepraszam ciebi bardzo, kochany Tadzio, ali czegoż ja dla twojij przyjemności będy zy siebi karlika jakiegoś robił!

— Nic, mówi Fójcik. To wszystko my już na miejscu obmyślimy. A teraz ciągnijmy jego do fotografa.

Wzięli oni mnie z dwóch stron pod pachi i prowadzo jak te kozy na jarmark. Wyprowadzili na ulicy, a raptem Tadzio mówi:

— Jak pan myśli, pani Konstanty? Może by do niego jaki kwiatuszek przypiąć?

— Jowszem, mówi Fójcik, bardzo nawet będzi dobrzy. Najlepij niezabudki, żу znaczy si on ani weź nie możу zapomnieć tego waszego Poźniaka.

— Bracia najmilsi! mówi ja do nich. Jaż nie jestem siedemnastoletnia panienka. Przynajmij kwiatków mnie nie przyszpilajci, ze łzami w oczach was proszy!

Tadziowi zrobiło si mnie żal i mówi on:

— To możу już Bóg z nim?

Ali szelma Fójcik zawziął si i odpowiada:

— Nie, pani Tadeuszu szanowny, nie można. Coż my jego słuchać będziemy! Bez niezabudek nijak nie wychodzi.

Zaciągnęli mnie oni do tego fotografa i Tadzio mówi:

— Ot my przyprowadziliśmy tego pana, Lipiński Stanisław on nazywi si, to trzeba, żeby pan jego sfotografował. Tylko prosimy prędko, bo nam śpieszno.

A raptem ja słyszy, jak żona tego fotografa mówi do niego ni to po niemiecku, ni to po żydowsku, coś takiego, żу „zer szpet”. Mnie jakby kto w pysk wyciął. Ja i mówi do nij bardzo grzeczni:

— Bardzo pani przepraszam. Możliwi, żу ja pani nie podobam si, to już jak na czyj gust. Ali czegoż pani mówi o mnie *an publik*, żу ja zer szpet jestem? Skąd pani wi, żу ja po niemiecku nie rozumiem?

— Ach, daj pokój! mówi Fójcik. Szpet znaczy si późno, a nie szpetny.

— Nu, żeli tak, to przepraszam panią bardzo.

Postawili mnie, ali okazało si, żу ten surdut tak-i trochi krótki, więc posadzili mnie, kazali zrobić zadowolniony wyraz twarzy i sfotografowali. Tadzio pyta si ich:

— A kiedyż będzi gotowy?

— Niech panowi przyjdo w soboty wieczorem zobaczyć próbny zdjęci. Żeli będzi dobry, to odbijemy ili potrzeba.

Nu, chwała Bogu, puścili mnie oni nareszci do domu, a Tadzio krzyczy za mno:

— Tyż zdejm mój surdut i akuratni powieś jego w szafi u siebi, bo kto wie, możу trzeba będzi jeszcze raz ciebi fotografować.

— Choć ty mnie rżnij, kochany Tadzio, ali ja drugi raz nie będy.

— Nu, zobaczymy. Teraz idź sobi spokojni.

W soboty przyszedł on po mnie i prowadzi do tego fotografa.

— Nu, co? gotowy?

— Gotowy. Proszy obejrzeć.

Tadzio wzioł te zdjęci i krzyczy:

— Ot tobi na! A dzież niezabudki?

— Jaki niezabudki?

— A chibaż my jego przyprowadziliśmy panu bez kwiatków?

— Nu pewni, że bez, mówi ja. Wy chwała Bogu zapomnieliście ich kupić.

— O, psia kość słoniowa! Cóż ty wart bez niezabudek? Niby trzewik bez sznurowadła.

— Ali czy przynajmij dobry zdjęci? pytam si ja jego.

— Nie, kochany Stasio, nie bardzo dobry. Zanadto podobny. Trzeba było ciebi troszki upiększyć, bo tak to Poźniak zmartwi si. Pomyśli sobi: „Coż to z biednego Lipińsia taki czort wi co zrobiło si?”

— Czegoż czort wi co, mówi ja. Żeli obiektywnym okiem spojrzeć, to człowiek jak człowiek. Niektóra kobieta nawet lubi tako sucho podłużno twarz. Żу znaczy si prawdziwy polski typ.

— Nu, dziwnaż ta kobieta, któryj taki typ podoba si. Ali na to już my nic nie poradzimy. Rób pan sześć odbitek.

— A na coż tobi aż sześć?

— Jak to: na co? Jedno poszlemy Poźniakowi, drugo sobi wezmy, trzecio dam tobi, czwarto Fójcikom, piąto na zapas a szósto twojij pani Sitkowyj, żeby ona poźnij pamiętała, jaki ty byłeś za narzeczeńskich czasów!

— Ach, mówi ja, kochany Tadzio, ty nawet nie żartuj takich żartów, bo mnie od razu aż dreszczy wzięły!

— Żeli ciebi wzięły dreszczy, to trzeba dzieś zajść na rozgrzewki, ha?

— Coż, mówi ja. To można.

Czesław Jastrzębiec-Kozłowski

VARIA

Z prasy polskiej

„Przeszłość Ukrainy". Pod tym tytułem ukazał się w „Tygodniku Ilustrowanym" (5.VI.) dłuższy artykuł poświęcony sprawie ukraińskiej. Autor daje w krótkim zarysie przebieg narastania i rozwoju ukraińskiego ruchu politycznego od czasów Chmielnickiego do roku 1921. Artykuł poprzedza reprodukcja mapy Ukrainy sowieckiej wydanej przez Ukraiński Instytut Wydawniczy we Lwowie. Cały artykuł utrzymany jest w tonie rzeczowym.

A politycy... niech odrzucą zasłonę propagandową wojującego nacjonalizmu". „Wołyń" (12.VI) zamieszcza długi artykuł p. t. „Zasady programu gospodarczego", poświęcony działaniu społeczno - gospodarczemu na Wołyniu. M. in. organ łucki pisze:

„Rozwój spółdzielczości na Wołyniu o składzie narodowościowo mieszanym, organizacyjnie związany z centralami spółdzielczymi w Warszawie, to droga, która prowadzi do unarodowienia handlu, to droga, która gospodarczo, dając wyższy poziom opłacalności produkcji ludności kresowej, wiąże tę ludność splotem zainteresowań z polityką gospodarczą Państwa.

Naturalnie są takie dziedziny obrotu, które mogą być rozwijane tylko w postaci powoływania do życia indywidualnych warsztatów pracy, szczególnie w środowiskach miejskich Wołynia. Należy więc przyjąć spółdzielczą formę handlu jako zasadę programową na ziemiach wschodnich. A politycy, jeśli chcą na długiej fali oddziaływać na zmianę struktury gospodarczej tych ziem, niech odrzucą zasłonę propagandową wojującego nacjonalizmu, który poza krzykiem i manifestacją swych haseł nie niesie nic pozytywnego w rozwiązywaniu najistotniejszych i najkapitalniejszych potrzeb i interesów szerokich mas ludności kresowej".

„Cześć pamięci Atamana Petlury" Łucki „Wołyń" (5.VI) w artykule pod powyższym tytułem pisze:

„Wyprawa kijowska, otwierająca perspektywy w stosunkach polsko - ukraińskich, posiada wielką moc politycznej sugestii o znaczeniu zarówno rozumowym, jak i emocjonalnym. Zjawisko to, które zyskało nazwę wyprawy kijowskiej, nie obejmującej bynajmniej całokształtu wszystkich jego możliwości i skutków, było dziełem dwóch bohaterskich postaci, z którymi będzie zawsze związane: Józefa Piłsudskiego i Symona Petlury.

Moment, w którym nastąpiła tragiczna przedwczesna śmierć Symona Petlury, nie dał jego postaci należytego blasku. Zginął b. wódz zagubiony wśród tłumów przewalających się przez ulice Paryża, tłumów żyjących specyficzną gorączką, nowymi emocjami, rodzącymi się na tle stosunków francusko-niemieckich, faszystowskich olśnień itd.

Lecz śmierć Symona Petlury nie złożyła do grobu całego jego dorobku, jakim wzbogacił on naród ukraiński pod względem kształtowania jego myśli politycznej, aspiracji narodowych i mocnych wskazań ideologicznych. Symon Petlura bojownik od lat najmłodszych o ideały narodowe, naczelny wódz, a później wygnaniec, lecz w dalszym ciągu bojownik o narodowe ideały i twórca nowej ideologii — stał się przede wszystkim symbolem czynu 1920 roku, dokonanego wspólnie z armią polską i symbolem współdziałania obu narodów i idei ukształtowania stosunków na wschodzie Europy, opartego na współdziałaniu państw polskiego i ukraińskiego.

Toteż rocznica śmierci Symona Petlury jest dla kół społeczeństwa ukraińskiego, które swą myśl polityczną ukształtowały i oparły na tych symbolach, chwilą hołdu dla ideologii i postaci Symona Petlury. Jest ona pamiętna również dla szerokich kół polskiego społeczeństwa, rozumiejących historyczny zew czynu 1920 r. i jego perspektywy, których aktualność jest niezniszczalna. W końcu maja roku bieżącego odbyło się szereg obchodów petlurowskich zarówno w środowiskach emigracji ukraińskiej w Warszawie i na Wołyniu oraz wśród wołyńskiej ludności ukraińskiej z inicjatywy jednostek organizacyjnych W. U. O. i innych ukraińskich placówek społecznych.

Obchody te urządzane w różnych warunkach miały różny charakter i poziom, bo były one wszędzie świadectwem żywotności ideologii Symona Petlury wśród szerokich sfer społeczeństwa ukraińskiego. W szeregu wypadków na obchodach było dość licznie reprezentowane społeczeństwo polskie, wykazując, iż pamięć wielkich dni przeszłości tkwi w nim silnie".

„Aktualność wyprawy kijowskiej". Akademickie Koło Młodej Wsi „Siew" zorganizowało 28.VI w Warszawie zebranie poświęcone pamięci wyprawy kijowskiej. Ciekawy jest głos na ten temat przywódcy polskiej młodzieży wołyńskiej pana Rumla.

„Idea wyprawy kijowskiej aktualna jest specjalnie dla młodego pokolenia wiejskiego, które stanowić będzie trzon przyszłej Polski. Nie jest przypadkiem, że młodzież wołyńska w Warszawie przypomina o idei kijowskiej, gdyż idea ta na Wołyniu żyje w realizacji współżycia obu narodowości polskiej i ukraińskiej, stanowiąc treść życia codziennego".

(„Wołyń" Nr 23).

„Polityka" wyjaśnia. Redakcja zespołu „Polityki" na deklarację UNDO w ukraińskich kołach politycznych wywarła duże wrażenie. Wyrazem tego były liczne głosy prasy ukraińskiej. Ostatni numer „Polityki" przynosi następujące wyjaśnienie w tej sprawie:

„Artykuł nasz p. t. „Nieszczęśliwa Deklaracja Unda" doczekał się bardzo wielu odgłosów prasowych. Z przykrością musimy jednak skonstatować, że treść jego była często interpretowana niezgodnie z zamierzeniami autorów. Odnosi się to przede wszystkim do odgłosu, który powyższy artykuł wywołał wśród Ukraińców Ziemi Czerwieńskiej, a który przejawił się zwłaszcza w obszernym artykule p. posła Wasyla Kuźmowicza, jednego z najwybitniejszych przywódców U. N. D. O. zamieszczonym w dzienniku „Diło". Czujemy się więc w obowiązku sprostować wrażenie które być może nieszczęśliwa stylizacja artykułu, ale raczej jego nieuważna lektura wywołała u niektórych czytelników i krytyków. W szczególności stwierdzamy, że:

1) Lnia polityki narodowościowej prekonizowana od dawna przez nasze pismo nie uległa najmniejszej zmianie. Polega ona na podkreślaniu wspólnych interesów narodu polskiego i ukraińskiego w obliczu niebezpieczeństwa rosyjskiego i na dążeniu do wytworzenia warunków któreby umożliwiły psychicznie ścisłe współdziałanie obu narodów w razie wybuchu konfliktu z Rosją. W szczególności uważamy iż Ukraińcy zamieszkujący Rzeczpospolitę winni pobierać naukę w szkołach powszechnych i średnich w języku ojczystym, posiadać własny uniwersytet oraz udział w samorządzie terytorialnym, z zachowaniem wszelkich perogatyw ludności polskiej.

2) Nie odmawiamy ludności Ukraińskiej prawa do wysuwania postulatów politycznych, gdyż nawet Sekretariat Porozumiewawczy przez usta którego przemawia profesor Grabski, jeden z najzacietszych wrogów Ukraińców, nie odmawia

im tego prawa. Natomiast rezerwujemy sobie możność krytycznego oceniania efektu jaki wysuwanie w pewnej chwili i w pewnej formie postulatów ukraińskich może wywołać. Uważamy również, że z faktu że Ukraińcy jakieś postulaty wysuwali, nie wynika abyśmy w każdym wypadku mieli je im przyznawać.

3) Jesteśmy dalecy od ironizowania na temat ukraińskich walk o niepodległość, gdyż odnosimy się z szacunkiem do wszystkich ruchów opartych na podłożu ideowym.

4) Nie twierdzimy jakoby deklaracja U. N. D. O. została wydana z namowy Niemiec, aczkolwiek takie wrażenie odniesiono w wielu kołach. Twierdzimy, tylko, że gdyby tak było, to błąd ukraiński byłby jeszcze cięższy jak ten który istotnie został popełniony. Przy tej sposobności musimy podkreślić, że wielkie oburzenie które wywołało wśród Ukraińców, samo przypuszczenie, że deklaracja ta mogła być inspirowana przez politykę niemiecką, świadczy dodatnio o nastrojach państwowych przywódców największego stronnictwa ukraińskiego w Polsce. Społeczeństwo polskie stanowczo nie docenia legalizmu przywódców ruchu uprainskiego w Ziemi Czerwieńskiej.

Natomiast twierdzimy i zawsze będziemy twierdzić, że ogłoszenie tej deklaracji w obecnej chwili było krokiem błędnym, który nie ułatwi ostatecznej normalizacji stosunków polsko - ukraińskich ale je utrudni. Był to krok skierowany przeciw polskiej polityce zagranicznej. Pomijamy fakt, iż zebranie dokładniejszych informacji istotnie dowodzi, że deklaracja ta powstała pod wpływem rozwiązania „Sojuzu Ukrainok" nie zaś pod wpływem jakichś rad cudzoziemskich. Efektem jej było wzmocnienie obozu sowietofilskiego i czechofilskiego w Europie i w Polsce. Jest rzecz sumienia Ukraińców w Ziemi Czerwieńskiej ocenić, o ile to wzmocnienie leżało w istotnych interesach ich narodu.

Jeżeli zaś ujmujemy tę sprawę z punktu widzenia polityki wewnętrznej, to stwierdzić musimy, że wysuwając w naszym artykule postulat, aby deklaracja nie zmieniła polityki narodowościowej Rzeczypospolitej, przewidywaliśmy jedynie możliwość zaostrzenia kursu wobec Ukraińców, nie zaś jak się oni prawdopodobnie spodziewali złagodzenia jej wskutek tego kroku. Rzeczywistość już okazała, że nie my myliliśmy się i że istotnie deklaracja spowodowała poprawę stosunków polsko - ukraińskich, ale wyraźne ich pogorszenie. Toteż w tej chwili nie czas myśleć o polemice z grupami, które dążą do współdziałania obu narodów, ale raczej o możliwym zapobieżeniu złym skutkom ostatniego wystąpienia, równie szkodliwego dla Polski, jak i dla ukraińskiej sprawy narodowej".

Przegląd prasy ukraińskiej

Ukraińcy chcą mieć własne ghetto. „Ukraiński Wisty" (Nr 126) referując artykuł b. wojewody lwowskiego hr. D. Borkowskiego, w „Naszej Opinii" na temat asymilacji narodowej; m. in. pisze:

„Nieraz już zwracaliśmy uwagę na szczere życzenia narodu ukraińskiego w Polsce do zamknięcia się we własnym „ghecie". Niestety czyni się to na przekór życzeniom mniejszości narodowych. Żydów wbrew ich woli goni się do ghetta, a Ukraińcom w żaden sposób nie pozwala się żyć w swoim ukraińskim świecie. Nawet niewinne i wypłowiałe już słowo autonomia wyprowadza z równowagi nacjonalistów polskich".

„Oczy Ukraińców zwrócone są na nich". „Ukrainski Wisty" (11.VI) w artykule pod powyższym tytułem piszą:

„Cały świat jest już przekonany, że obecne państwo czechosłowackie musi radykalnie i to w najbliższym czasie zmienić swój wygląd. To nie są już marzenia t. zw. mniejszości narodowych tego państwa: Ukraińców, Słowaków, Niemców, Madziarów, nie są to tylko pogróżki sąsiadów, którzy opiekują się swoimi rodakami w państwie czeskim, jak Trzecia Rzesza, Polska, Węgry. Nawet prasa francuska widzi niezodowność przebudowy tej miniatury dawnej monarchji austro - węgierskiej".

„Może zegar historyczny Czechosłowacji jeszcze nie wskazuje minuty przed dwunastą. Może uda się za pomocą autonomii udzielonej poszczególnym narodom zatrzymać ich przy sobie i siebie przy życiu utrzymać. My, Ukraińcy, pragnęlibyśmy, aby ta nadzieja nie była złudną, aby ona nie była tylko płodem życzenia, zrodzonego z ukraińskiego interesu narodowego. W granicach bowiem Czechosłowacji znajduje się ponad pół miliona Ukraińców. I oni tak samo, jak i Słowacy, posiadają swoje „pismo święte", posiadają „wielką kartę wolnośści", swoją „Pitsburgską umowę" z Czechami. Zgodnie z tą umową należy się im anatonomia narodowo - terytorialna. Czesi formalnie nie wypierają się tego zobowiązania, ale nie wykonali go dotąd pod pretekstem niedojrzałości zakarpackich Ukraińców do samorządu. Czeska polityka centralistyczna nie bardzo sprzyjała dojrzewaniu. Przeciwnie, Czesi podsycali wewnętrzne niesnaski pomiędzy Ukraińcami, stwarzali problemy językowe, pisowni, wykorzystując dawne doświadczenie i regułę: divide et impera! A jednak przy obecnej sytuacji międzynarodowej, w szczególności ukraińskiej, nasza racja narodowa wymaga, aby Zakarpacie stało się autonomicznym krajem w ramach federacji, która przyjdzie na miejsce obecnej Czechosłowacji centralistycznej".

Organ ukraiński nie ukrywa, mimo swych życzeń, przykry dla pragnień ukraińskich fakt ospałości politycznej Ukraińców zakarpackich.

„Jednak na Zakarpackiej Ukrainie jest jakoś cicho. Od czasu do czasu słyszymy o tym, że wraz ze słowacką delegacją z Ameryki przybyła i ukraińska (w dodatku nie jednolita), delegacja domagała się spełnienia dla swego narodu uroczystych przyrzeczeń danych 20 lat temu. Słyszymy nieco o delegacji, która udała się do Pragi — w sprawie autonomii. W każdym razie z tych wiadomości nie wyczuwa się gorączkowych zabiegów Niemców, Słowaków, Polaków".

„O kompromisach". Katolicka „Meta" (12.VI) pod tym tytułem pisze:

„Doszło u nas do tego, że ogłoszono publicznie zasadę że: „nie ma takiej rzeczy w polityce, nie ma takiego sporu, którego nie można byłoby wyrównać i załatwić w drodze kompromisu".

„Meta" nie sprzeciwia się w zasadzie kompromisom w życiu politycznym, jednak z zastrzeżeniem:

„Naszym zdaniem, istnieją granice poza które występować nie wolno. Istnieją podstawowe zasady, do których należy sprawa zasadniczego znaczenia — uznania czy nieuznawania racji ukraińskiej. Kto tego faktu zasadniczo nie uznaje — z tym pertraktować nie możemy, gdyż nie chcemy sami siebie dyskredytować".

Ostrze swoich wywodów „Meta" skierowuje przeciwko tym pismom Ukraińskim, które rozpoczęły kampanię o zaprzestanie walki z obozem moskwofilskim.

„Płast na czużyni". Pod tym tytułem w paryskim „Tryzubie" zaczęły ukazywać się kolumny poświęcone harcerstwu ukraińskiemu na emigracji. Nowy dział centralnego organu emigracji ukraińskiej otwiera artykuł inż. Neczaja, referenta harcerskiego Związku emigrantów ukraińskich we Francji. Współpracują w tym dziale młode harcerki i młodzi harcerze ukraińscy przebywający na emigracji, głównie we Francji.

Z życia gospodarczego

„Młodzież wiejska nie interesuje się ideą spółdzielczą". Pewien młody spółdzielca zamieszcza w czasopiśmie „Hośpodarśko - Kooperatywnyj Czasopys" artykuł na temat stosunku młodzieży ukraińskiej do spółdzielczości.

„Prawdą niewątpliwą jest, że młodzież wiejska mało albo zupełnie nie interesuje się ideą spółdzielczą, ideą współpracy i samopomocy. Nasz młody element demoralizuje się zamiast interesować się życiem społecznym, spędza swój czas na hulankach i różnych pustych zabawach z alkoholem".

IV. Wakacyjny kurs spółdzielczy. Utartym już zwyczajem odbędzie się tym roku IV z kolei wakacyjny kurs spółdzielczy dla spółdzielczych działaczy ukraińskich w czasie 10 — 29 lipca w Worochcie. Na kursie tym zbiera się elita ukraińskiej spółdzielczości, a wykłady prowadzi się na nim metodą wymiany myśli pomiędzy lektorami a słuchaczami.

„Własna chata". Mieszkaniowy typ spółdzielni wśród Ukraińców w Polsce reprezentuje spółdzielnia „Własna Chata" we Lwowie. Właściwie jest to spółdzielnia mieszkaniowo - budowlana. Na Łyczakowie spółdzielnia ta wybudowała dotąd 25 domów o typie willowym, parterowych czy jednopiętrowych. Członkami tej spółdzielni są przeważnie prywatni urzędnicy ukraińscy.

Zjazd Krajowego Związku Spożywczego „Narodna Torhowla". Dnia 29 czerwca br. odbędzie się we Lwowie 53 doroczny Zjazd ukraińskiej centrali spożywczych spółdzielni miejskich p. n. „Narodna Torhowla". Centrala ta swą działalnością obejmuje teren 3 województw południowo - wschodnich oraz częściowo „Wołyń". W całokształcie budowy ukraińskiej spółdzielczości w Polsce „Narodna Torhowla" zajmuje miejsce szczególne. Centrala bowiem „N. Torhowli" we Lwowie nie posiada w terenie podbudówek I. stopnia organizacyjnego, lecz w większych ośrodkach miejskich posiada swe oddziały. Oddziały te, jak również i składy centrali, pełnią funkcję hurtowni dla innych ukr. spółdzielni spożywczych. W okolicznościach ukraińskiego życia społeczno - gospodarczego w Polsce warunki działalności i rozwoju „N. T." są szczególnie trudne ze względu na szczupłość elementu ukraińskiego w miastach, słabą organizację tego elementu a często i brak uświadomienia narodowego. Tym niemniej „N. T." wykazuje chociaż powolny, ale stały rozwój agend.

„Dnister". Jest to Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych we Lwowie. Istnieje już 45 lat i prowadzi ubezpieczenia od ognia i od kradzieży z włamaniem. Ubezpieczenia od ognia były przy założeniu tego T-wa podstawą jego działalności. „Dnister" rozwijał się szybko i bardzo dobrze, albowiem w Austrii nie było przymusu ani wyłączności tego rodzaju ubezpieczeń. W pierwszych latach rządów polskich w 3 województwach płdn. - wschodnich nie rozszerzano na ten teren działalności P. Z. U. W., sprzyjało to w dalszym ciągu wzrostowi „Dnistra". Po długich jednak perypetiach, ostatecznie przymusowe ubezpieczenia od ognia zostały wprowadzone i tam i „Dnister" z końcem 1935 r. zaprzestał prowadzenia ubezpieczeń od ognia budynków, prowadząc nadal ubezpieczenia od ognia ruchomości. W tym też dziale w 1936 r. „Dnister" posiadał 16.421 polis na sumę zł 16.954.163. W 1937 r. — 14.502 polis na sumę zł 19.406.721. Przeciętna wartość ubezpieczeniowa jednej polisy wynosiła: w 1936 r. — 1.032 zł, a w 1937 r. — 1.338 zł. Składki od polis w 1936 r. wynosiły 114.742 zł a w 1937 r. 133.710 zł. Szkód od ognia zgłoszono: w 1936 r. — 1327 na sumę 286.486 zł, a w 1937 r. — 148 na sumę 59.078 zł.

W wydziale ubezpieczeń od kradzieży z włamaniem w 1936 r. „Dnister" w swym portfelu posiadał 1172 polis na sumę ubezpieczeniową zł 3.509.371, w 1937 r. zaś — 1325 polis na zł 4.005.094. — Składek ubezpieczeniowych w tym dziale w 1936 r. zainkasowano 49.692 zł, a w 1937 r. 58300 zł. Przeciętna wartość jednego ubezpieczenia w 1936 r. wyniosła 2.994 zł, a w 1937 r. — 3023 zł.

Ubezpieczenia od ognia pochodziły z 1827 miejscowości, 67 powiatów Galicji Wschodniej; ubezpieczenia zaś od kradzieży — z 804 miejscowości, 49 powiatów tychże 3 województw południowo - wschodnich.

Szkód od kradzieży z włamaniem zgłoszono w 1936 r. 150 na sumę 36.754 zł, a w 1937 r. — 139 na sumę 47.270 zł.

„Dnister" w okresie prowadzenia działu ubezpieczeń od ognia budowli był jedną z najmocniejszych finansowo ukraińskich instytucyj gospodarczych. Z chwilą wkroczenia na teren 3 województw płdn. - wschodnich Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, sytuacja tego T-wa została poważnie zachwiana. Kilkuletnie zmaganie się „Dnistra" o utrzymanie portfelu ubezpieczeń od ognia budowli, pocztkowo całego, a potem chociażby częściowego — dodatkowego ponad wysokość ubezpieczenia przymusowego — zagrażały poważnie samemu istnieniu T-wa. W tym stanie rzeczy rok 1935 stał się w życiu T-wa przełomowym o tyle, że T-wo zrezygnowało zupełnie z działu ubezpieczeń od ognia budowli i przerzuciło się, a raczej zwekslowało na działy inne, wyżej wyszczególnione. Nadmienić przy tym wypada, że w tej atmosferze organy kierownicze „Dnistra" wykazały dużo wytrwałości, zrozumienia wytworzonej sytuacji, oraz dużą sprężystość fachowo - organizacyjną. Dziś już można powiedzieć, że „Dnister" zdał zadawalająco egzamin sprawności swej organizacji. Za 1937 r. bowiem poraz pierwszy od szeregu już lat, bilans T-wa „Dnister" został zamknięty z nadwyżką, chociaż i wynoszącą zaledwie 3.304 zł. Tak mała jednak nadwyżka bilansowa tłumaczy się znacznymi odliczeniami w tym bilansie na fundusze rezerwowe: fundusz bowiem zapasowy zwiększono w 1937 r. na 70.774 zł, a fundusz pensyjny i inne na 129.542 zł. Nadmienia się przy tym, że fundusz zapasowy „Dnistra" wynosił w końcu 1937 r. 881.763 zł, fundusz zaś pensyjny i inne — 247.297 zł. Wszystkie fundusze własne T-wa „Dnister" wynoszą 1.129.060 zł.

„Dnister" jest właścicielem kilku kamienic i placów we Lwowie, nabytych jeszcze przed wojną światową, wartości bilansowej 356.457 zł. Czysty dochód z tych nieruchomości wynosi zł 11.205 zł.

„Dnister" działa tylko na terenie 3 województw południowo - wschodnich.

Ze świata i z kraju

POSŁOWIE I SENATOROWIE UKRAIŃSCY NA KONFERENCJI.

W dn. 3 bm. o godz. 18-ej w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego Wołyńskiego odbyła się przy udziale p. Wojewody Hauke - Nowaka konferencja posłów i senatorów ukraińskich z Wołynia pod przewodnictwem posła Tymoszenki. Przedmiotem konferencji była wymiana poglądów na aktualne zagadnienia w życiu Wołynia, przy czym posłowie i senatorowie wskazywali na konieczność zaspokojenia szeregu potrzeb ludności ukraińskiej.

Linią przewodnią przemówień przedstawicieli Ukr. Rep. Parlament. było wskazywanie na konieczność utrzymania zasad zgodnego współżycia i współpracy obu narodowości: polskiej i ukraińskiej. („Wołyń", 12.VI).

ALEKSANDER ARCHIPENKO.

Znany rzeźbiarz ukraiński, Aleksander Archipenko, przebywający w Ameryce, został ponownie zaproszony na wykładowcę Uniwersytetu w Waszyngtonie. Głośnemu artyście powierzono prowadzenie kursu o nowych prądach w sztuce.

Al. Archipenko cieszy się dużym powodzeniem wśród młodzieży akademickiej Stanów Zjednoczonych.

Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że Archipenko szykuje dużą wystawę swych eksponatów na przyszłoroczną światową wystawę w New-Yorku. Wystawa dzieł Archipenki będzie umieszczona w pawilonie ukraińskim.

Park narodowy w Cleveland został ozdobiony takimi dziełami Archipenki: biust Iw. Franki, T. Szewczenki i duża figura św. Włodzimierza.

PROCES PRZECIWKO UKRAIŃCOM W CZERNIOWCACH.

Trzech Ukraińców: Radziewski, Dubinewicz i Szumski zostali oskarżeni o wyrabianie i rozpowszechnianie wzbronionych znaczków (tryzub). Sąd wojskowy w Czerniowcach skazał w procesie w dniu 31 maja br. Radziewskiego na 2 miesiące więzienia i 1000 lei grzywny, Dubinewicza na 4 miesiące więzienia i 2000 lei grzywny, a Szumskiego na 8 miesięcy więzienia, 2000 lei grzywny i wysiedlenie z terytorium Rumunii do Z. S. S. R. *(S. W.)*.

PRZEDSTAWICIEL UKRAIŃSKI NA KONFERENCJI PRASOWEJ W BUKARESZCIE.

W Bukareszcie odbyła się konferencja wydawców prasy prowincjonalnej, mająca na celu zaznajomienie prasy z jej nową rolą w Rumunii. Prasę ukraińską reprezentował w Bukareszcie na powyższej konferencji redaktor „Czasu" inż. O. Turuszanko. *(S. W.)*.

„RUSKA BESIDA" TELEGRAFUJE DO KRÓLA KAROLA II.

Towarzystwo ukraińskie „Ruska Besida" w Czerniowcach z okazji swego walnego zgromadzenia wysłało do Króla Karola II telegram hołdowniczy, na który otrzymało następującą odpowiedź: „J. K. M. Król Karol II dziękuje za wyrazy wierności, przesłane przez ukraińskie towarzystwo „Ruska Besida" na Bukowinie — Dyrektor sekretariatu J .K. M. Króla Karola II, Eugen Buchman". *(S. W.)*.

TRUDNA SYTUACJA KLUBU SPORTOWEGO

Ukraińskie towarzystwo sportowe „Dowbusz" w Czerniowcach zwołało swoje walne zebranie i postawiło jako jeden z punktów porządku dziennego punkt rozwiązania towarzystwa z powodu braku środków materialnych. Ukraiński „Czas" stale nawołuje do opodatkowania się na rzecz klubu sportowego „Dowbusz". *(S. W.)*.

WZROST RELIGIJNOŚCI.

Prasa ukraińska, zarówno halicka jak i wołyńska, sygnalizuje wzmożenie poczucia religijnego wśród ludności ukraińskiej. Do cerkwi wraca z powrotem młodzież ukraińska, która w ciągu ostatnich powojennych lat odstąpiła od cerkwi, wpadając pod wpływy selrobo - komuny. Obecnie szczególnie na Wołyniu, spostrzega się powrót tej młodzieży do zainteresowań religijnych i dyscypliny kościelnej, co wyraża się m. in. w tłumnym udziale młodzieży ukraińskiej w uroczystościach kościelnych oraz przystępywaniu do spowiedzi i komunii świętej.

Spostrzega się też ogólny wzrost autorytetu duchowieństwa prawosławnego wśród wyznawców tego wyznania.

List do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Wielkiej przykrości doznałem, czytając w N-rze 24 B. P.-Ukraińskiego łaskawie umieszczone moje wspomnienie p. t. „Polska intryga", gdy spostrzegłem, że we wspomnianej pracy (widocznie przez zecera) zostało poprawionym pisane przeze mnie „*w Ukrainie*" kilkakrotnie na „*na Ukrainie*". Ponieważ jako ukraiński niepodległościowiec myślę, mówię i piszę zawsze „w Ukrainie", gdyż Ukraina nie jest dla mnie cząstką czegoś, lecz sama w sobie całością i tak, jak możnaby powiedzieć ‚na Kujawach", ‚na Pomorzu", .‚na Mazowszu", lecz dzikimby było powiedzenie „na Polsce" i uraziłoby to Polaka, tak samo mnie to uraża. Co prawda wielu jeszcze moich ziomków, którzy się mienią niepodległościowcami ukraińskimi, ale widocznie są w błędzie, bo takiej na pozór tylko drobnej a w gruncie ważnej rzeczy sobie nie uświadomili i piszą nadal „za panią matką" „na Ukrainie", nie spostrzegając tego nawet, że Szewczenko pisał „w Ukrainie", lecz mnie ta ich nieświadomość narodowo-państwowa nie obowiązuje i dlatego najuprzejmiej proszę Wielce Szanownego Pana nie odmówić mi umieszczenia tego mego sprostowania w kolejnym N-rze Swego cennego pisma.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Sawa Kryłacz.

Warszawa, dn. 12.VI.1938 r.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: **W kraju:** rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. **Zagranicą:** rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor i Wydawca: **Włodzimierz Bączkowski.**

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ. *Zakł. Graf. DRUKPRASA, N.-Świat 54. Tel. 615-56 i 212-10.*